

SAMVEGA | PASADA

THANISSARO BHIKKHU



e-mail: sasana.pl@gmail.com
website: <http://sasana.wikidot.com>



Afirmujący życie buddyzm, uczący nas odnajdywać szczęście poprzez otwarcie się na bogactwo codzienności.

Tego właśnie poszukujemy — albo dokładniej — tak wmawiają nam ludzie reprezentujący główny nurt buddyzmu, którzy chcą nam go sprzedać. Ale czy to jest to, czego potrzebujemy? I czy to w ogóle jest buddyzm?

Przypomnijmy sobie historię młodego księcia Siddharty, który po raz pierwszy zetknął się ze starością, chorobą i śmiercią, a także z wędrownym ascetą. Jest to jeden z najbardziej przystępnych rozdziałów buddyjskiej tradycji. Dzieje się tak głównie za sprawą emocji, jakie ogarnęły młodego księcia. Emocji, które w swej szczerości płynęły prosto z serca. Siddharta spostrzegł starość, chorobę i śmierć jako coś przerażającego i uznał, że jedyną drogą ucieczki będzie samotnicze życie wędrowne w lesie. Według Asvaghosy, wielkiego buddyjskiego poety, młody książę miał wielu przyjaciół i członków rodziny, którzy starali się przekonać Siddhartę do zmiany decyzji. Ich argumenty afirmowały życie, a rady były wyłożone w atrakcyjny sposób — jak mądrze zauważa Asvaghosa. Książę jednak zdawał sobie sprawę, że jeżeli podda się ich namowom, to zaprzeczy swojemu własnemu sercu. To właśnie poprzez kierowanie się swymi najszczerzszymi emocjami, był zdolny podążać ścieżką, która wiodła z dala od powszechnych wartości jego społeczeństwa a prowadziła ku niezrównanemu Przebudzeniu — sfery, gdzie nie ma śmierci.

Nie jest to historia afirmująca życie w powszechnym rozumieniu tego słowa, lecz potwierdzająca coś znacznie ważniejszego, niż wartość życia jako takiego. Chodzi o autentyczność wobec głosu serca aby osiągnąć nieskazitelne szczęście.

Moc tych aspiracji oparta jest na dwóch emocjach, zwanych w języku palijskim *sa-mvega* oraz *pasada*. Niewielu z nas słyszało o nich, a są to podstawowe emocje, obecne w tradycji buddyjskiej. I to nie tylko dlatego, że były źródłem inspiracji młodego księcia w jego misji odnalezienia Przebudzenia. Książę nawet wtedy, gdy stał się już Buddhą [Przebudzonym], radził swoim uczniom doskonalić te dwie cechy w codziennej praktyce. W rzeczy samej — sposób w jaki operował tymi emocjami jest tak bardzo niepowtarzalny, że — być może — jest to jeden z najważniejszych elementów jego nauki, który buddyzm może zaoferować współczesnej kulturze Zachodu.

Poprzez *sa-mvega* rozumiemy to, co młody książę Siddharta poczuł, gdy po raz pierwszy zetknął się ze starością, chorobą i śmiercią. Jest to słowo trudne do przetłumaczenia, gdyż zawiera w sobie bardzo szeroki zakres znaczeniowy — co najmniej trzy różne grupy uczuć:

1. przytłaczające i uderzające uczucie szoku, przerażenia oraz chęć izolacji, które pojawiają się wraz ze zrozumieniem powierzchowności i bezsensu życia, jakie powszechnie wiemy;
2. krytyka naszego własnego samozadowolenia i głupoty za to, że pozwalamy sobie żyć w tak wielkim zaślepieniu;
3. oraz niepokój, prowokujący do próby odnalezienia wyjścia z tego nonsensownego kołowrotu.

Jest to ta grupa uczuć, których wszyscy doświadczamy w okresie dorastania, jednakże nie ma pojedynczego słowa, którym można by dokładnie opisać te trzy stany. Ten przydatny termin palijski skłania do tego, by przyswoić go w tej sytuacji do naszego języka w oryginalnym brzmieniu — jako samvega.

Oprócz dostarczenia praktycznego w użyciu terminu, buddyzm ma do zaoferowania także skuteczną strategię postępowania z tymi uczuciami, w obliczu których nasza własna kultura jest bezradna i widzi w nich jedynie zagrożenie. Nie tylko nasza kultura nie jest w stanie poradzić sobie z zagrożeniem jakie niesie ze sobą uczucie samvega. Opowieść Siddharty opisuje, jak ojciec młodego księcia zareagował na te odkrycia ukazując tym samym typowy mechanizm radzenia sobie z tego typu emocjami, powtarzalnymi we wszystkich kulturach. Ojciec starał się wyperswadować młodemu księciu, że jego próby osiągnięcia absolutnego szczęścia są niemożliwe do osiągnięcia. Jednocześnie próbował odciągnąć Siddhartę od obranego celu za pomocą małżeństwa (z Yashodara) oraz za pomocą innych dostępnych przyjemności zmysłowych. Najprościej tłumacząc, działania te miały na celu obniżenie aspiracji młodego księcia tak, by odnalazł on zadowolenie w szczęściu, które ani nie byłoby absolutne, ani nazbyt czyste.

Gdyby Siddharta żył współcześnie na Zachodzie, jego ojciec użyłby nieco innych metod, by złagodzić niezadowolenie narastające w księciu. Sama istota działania byłaby jednak taka sama. Możemy sobie wyobrazić, jak ojciec zabiera księcia do przewodnika duchownego, który naucza wiary w to, że dzieło boskie jest dobre i że należy odrzucać w życiu to, co wzbudza zwątpienie w tę wiarę. Ojciec mógłby go wziąć do psychoanalityka, który powiązałby uczucie samvega z nieumiejętnością zaakceptowania rzeczywistości. Gdyby psychoanaliza nie przyniosła efektów, terapeuta zastosowałby prawdopodobnie środki wprowadzające w lepszy nastrój tak, by system [nerwowy] młodego człowieka nie wytwarzał więcej negatywnych emocji, a w konsekwencji — by [pacjent] stał się dzięki temu produktywnym, dobrze przystosowanym członkiem społeczeństwa.

Gdyby ojciec był na czasie z obecnymi trendami, mógłby znaleźć nauczyciela Dharma. Ten zaś mógłby poradzić księciu, by poszukał szczęścia w małych radościach życia codziennego, takich jak filiżanka herbaty, spacer po lesie, działalność społeczna czy uwalnianie innych osób od cierpienia. Na pewno dodałby przy tym także, że nie jest istotne to, iż radość wynikająca z tych doświadczeń prędzej czy później skończy się starością, chorobą i śmiercią. Obecna chwila jest wszystkim, co mamy, więc powinniśmy próbować docenić tę słodko-gorzka możliwość radowania się, nie przywiązując się jednocześnie do krótkotrwałych radości, gdy mijają.

Trudno uwierzyć, by dzielny, znany nam z opowieści, książę mógł przyjąć jakkolwiek z tych „dobrych” rad. Odebrałby to raczej jako propagandę, nakłaniającą do życia w spokojnej desperacji, a w sobie widziałby jedynie zdrajcę własnego serca. Ale gdzie miałby się udać, gdyby już wiedział, że żadna z tych dróg mu nie pomoże? Kto w naszym społeczeństwie byłby w stanie mu pomóc? W odróżnieniu od współczesnych mu Indii, dziś nie mamy dostępu do ugruntowanej, społecznie akceptowalnej alternatywy wobec [znanego nam] społeczeństwa, które oparte jest na ekonomicznej produktywności. Nawet nasze kontemplacyjne zakony religijne są cenione za to, że produkują chleb, miód i wino

na sprzedaż. Wychodzi na to, że książkę nie miałyby innego wyjścia jak tylko dołączyć do grona włóczęgów i wyrzutków, radykałów oraz rewolucjonistów i wszystkich innych grup walczących o przetrwanie [znajdujących się] poza marginesem społeczeństwa.

Odkryłby zapewne wśród [członków tych grup] wielu ludzi o czystych umysłach i wrażliwych duszach.

Jednakże nie byłoby nikogo [wśród nich] o takiej mądrości, która byłaby na tyle głęboka i praktyczna, by mógł z niej korzystać. Kto wie, może dostałby od kogoś książki Thoreau lub Muir'a? Nie znalazłby w nich jednak zadowalającej go analizy starości, choroby i śmierci, ani tym bardziej wskazówek, jak się wzbić ponad nie. Ponieważ nie ma praktycznie żadnych programów wsparcia dla ludzi, [którzy z własnej woli] żyją poza społeczeństwem, znalazłby się w sytuacji, gdzie znaczną część energii musiałby zużyć na zaspokojenie podstawowych potrzeb życiowych. Zostałaby mu niewielka ilość czasu i energii na rozwiązanie problemu związanego z samvega. Umarłby w zapomnieniu, pozostawiając ścieżkę stawania się Buddhą. Przepadłaby bez śladu, gdzieś w kanionie Utah, albo w lasach prowincji Yukon.

Na szczęście dla nasz książkę urodził się w społeczeństwie, które respektowało i wspierało tych, którzy zdecydowali się żyć poza nim. Ta sytuacja umożliwiła mu rozwiązanie problemu samvega, zgodnie z głosem jego serca.

Pierwszym krokiem na drodze do rozwiązania tych trudnych kwestii w historii Siddharthy było napotkanie czwartej osoby w jego podróży poza pałacowe mury, czyli wędrownego mnicha, pogrążonego w medytacji. Dokładniej rzecz biorąc, była to reakcja [księcia] na widok tej osoby. Emocje, jakich doznał on w tym momencie mają jedną wspólną nazwę — pasada. Jest to kolejny złożony zestaw uczuć, które zazwyczaj są tłumaczone jako „jasność i spokojna pewność”. To dzięki tym przymiotom samvega nie przemienia się w rozpacz. W opowieści książkę uzyskał pełne zrozumienie swego kłopotliwego położenia. Odkrył sposób na przezwycięzenie starości, choroby i śmierci, a jednocześnie zyskał poczucie pewności, że znalazł skuteczną metodę.

Wczesne nauki buddyjskie zgodnie przyznają, że powodem naszych kłopotów jest tkwienie w kołowrocie narodzin, starzenia się i śmierci. Co istotne — kołowrót ten sam w sobie nie ma żadnego celu i sensu. [Buddyjska koncepcja nauk] nie zaprzecza faktom, a także nie chce byśmy oszukiwali samych siebie, albo byśmy odcinali się od rzeczywistości. Jak ujął to jeden z nauczycieli: buddyjska ocena rzeczywistości cierpienia jest na tyle istotna, że cierpienie uznawane jest w naukach buddyjskich za Pierwszą Szlachetną Prawdę i jest dla nas swego rodzaju darem. W tym sensie staje się darem, że potwierdza większość naszych najwrażliwszych i bezpośrednich doświadczeń odnośnie rzeczywistości, doświadczeń, którym wiele innych tradycji religijnych próbuje zaprzeczać.

Wczesne teksty buddyjskie starają się uwrażliwić nas na fakt, że prawdziwa przyczyna cierpienia nie leży gdzieś poza nami — w społeczeństwie czy w innej istocie — lecz w nas, w pragnieniu, które ma miejsce w każdym jednostkowym umyśle. Pisma potwierdzają, że istnieje koniec cierpienia — uwolnienie z kołowrotu [narodzin i śmierci]. Pokazują nam drogę do uwolnienia poprzez rozwój szlachetnych właściwości, które istnieją ukryte w umyśle. Kulminacją [tego rozwoju] jest odrzucenie pragnień i otwarcie się na sferę,

gdzie śmierć nie istnieje. Tym samym istnieje praktyczne rozwiązanie wyjścia z opresji, które może odnaleźć każda ludzka istota.

Jednocześnie, jest to rozwiązanie otwarte na krytyczną analizę i nieustanne sprawdzanie — dowodem jest pewność, z jaką Buddha samemu rozwiązał problem samvega. Jest to jeden z aspektów autentycznego buddyzmu, przyciągający najbardziej [tych] ludzi, którzy mają dość nakazów mówiących, by zaprzeczali swojej wnikliwości (która wzbudza poczucie samvegi).

Co więcej, najstarsze nauki buddyzmu niosą nie tylko pewność, że można sprostać uczuciom samvegi; buddyzm jest także jedną z niewielu religii, która dodatkowo świadomie rozbudza takie uczucia. Praktyczne rozwiązania problemów życiowych wymagają wielu poświęceń i starań. Jedynie silna samvega powstrzyma praktykującego buddystę przed powrotem do starych nawyków. Stąd wynika zalecenie dla wszystkich podążających drogą Buddy, zarówno mężczyzn jak i kobiet, świeckich oraz mnichów, aby zastanawiali się codziennie nad starzeniem się, chorobą, rozłąką i śmiercią. Tym sposobem, wzniecając w sobie poczucie samvegi, zastanawiają się także nad mocą własnych działań, by samvega poszła jeden krok dalej — stając się pasada.

[Istnieje alternatywa] dla tych, u których uczucia samvegi jest tak silne, że chcą oni porzucić wszelkie więzy społeczne, które ograniczają ich w podążaniu ścieżką, wiodącą ku zakończeniu cierpienia. Buddyzm oferuje zarówno użyteczne źródło wiedzy, z której mogą czerpać, ale także wsparcie społeczne: zakonną sanghę — instytucję, która daje możliwość porzucenia świeckiego życia, bez potrzeby marnowania czasu na dbanie o podstawowe życiowe potrzeby. Dla tych, którzy nie mogą porzucić swoich więzów społecznych, buddyjska nauka oferuje sposób na życie w świecie, bez konieczności całkowitego zatrącenia się w życiu światowym. Jest to droga [rozwoju] szczodrości, moralności i medytacji, które wzmacniają szlachetne cechy umysłu, prowadząc tym samym do ustania cierpienia.

Nierozerwalny związek pomiędzy tymi dwoma rodzajami buddyjskiej społeczności (parisa), daje pewność, że obie one będą czerpać korzyści z wzajemnego kontaktu. Wsparcie ze strony społeczności świeckiej gwarantuje, że mnisi nie będą nadmiernie zaabsorbowani zdobywaniem pożywienia, ubrań i schronienia. Wdzięczność, jaką mnisi niewątpliwie odczuwają za ofiarowaną szczodrość świeckich, spowoduje zaś, że nie będą zamieniać się w nieprzystosowanych [społecznie] outsiderów czy mizantropów. Jednocześnie kontakt z mnichami pomaga świeckim stworzyć właściwą perspektywę w stosunku do [światowego] życia. Dzięki temu wykształcają w sobie siłę samvega i pasada, której potrzebują, by nie stać się przytłoczonymi i otumanionymi wszechobecnym oddziaływaniem materialistycznej propagandy, będącej głównym nurtem ekonomii [społecznej].

A zatem, buddyjskie nastawienie do życia wzmacnia uczucia samvega — pełnej akceptacji dla bezcelowego kołowrotu narodzin, starości i śmierci — i przeobraża samvega w uczucie pasada: godnej zaufania drogi do sfery, gdzie nie ma śmierci. Ścieżka ta zawiera nie tylko wskazówki, (które przetrwały próbę czasu), lecz także instytucje, które wspierają i zachowują te nauki. Tego wszystkiego nasze społeczeństwo aktualnie potrzebuje. To wstyd, że w głównym nurcie buddyzmu, są one tymi aspektami tradycji, które są zazwyczaj ignorowane. Zapominamy, że jednym ze źródeł siły buddyzmu jest jego umiejętność

bycia poza popularnymi nurtami, a tradycyjna metafora praktyki [buddyjskiej] ukazuje ją, jako przedostawanie się na drugi brzeg. Mam nadzieję, że przypomnimy sobie o tych wartościach i weźmiemy je do serca, tak aby nasze wysiłki, dążące do rozpropagowania buddyzmu, spowodowały, że nie sprzedamy się tanio.

Tekst do bezpłatnego rozpowszechniania. Możesz wydrukować kopię tego tekstu na własny użytek. Możesz przeformatować ten dokument i w tak zmienionej formie rozprowadzać na komputerach lub w sieciach komputerowych, pod warunkiem, że dostęp oraz dalsza dystrybucja pozostaną bezpłatne. W każdym innym wypadku zastrzega się wszelkie prawa.

Oryginał można znaleźć na tej stronie:

<http://www.accesstoinsight.org/lib/authors/thanissaro/affirming.html>

Źródło: Źródło: Przepisane z dokumentu dostarczonego przez autora.

© 1997 Thanissaro Bhikkhu

Access to Insight edition © 1997



Redakcja portalu tłumaczeń buddyjskich: <http://SASANA.PL/>

Tłumaczenie: Paweł Ł

Redakcja polska: Moi